Nr. 27. Lwów 4 Lipca 1886. Rok III.



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austryackiem:		Za granicą:	
Rocznie	*3 złr. 50 ct.*	*Rocznie*	*8 mark.*
Półrocznie	*1 „ 75 „*	*Półrocznie*	*4 „*
Kwartalnie	*— „ 90 „*	*Kwartalnie*	*2 „*

Redakcya i Administracya
we Lwowie
W GMACHU SEJMOWYM.
Rękopismów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

Kościoły św. Piotra w Rzymie.

W Rzymie są cztery kościoły św. Piotra. Najznaczniejszy z nich jest w Watykanie przy głównym pałacu Ojca św., z którego obecnie Ojciec św. wcale nie wychodzi. Watykan jest to właściwie nazwa pagórka. Słowo Watykan znaczy tyle co miejsce wróżb. Ten pagórek nosi to nazwisko dlatego, że na nim za pogańskich czasów wróżono. Dzisiaj Watykanem zowiemy zwykle pałac papieski wraz z przytykającym doń kościołem św. Piotra. W tym kościele św. Piotra na Watykanie leży ciało św. Piotra. Kościół ten jest tak wielkim, że mówią, iż się w nim zmieścić może 60 tysięcy ludzi. W samym przedsionku zmieścić się może przeszło 14 tysięcy ludzi, co jest rzeczą wypróbowaną, bo w sali nad przedsionkiem, przyjmował papież Pius IX w czasie kanonizacyi św. Józafata 14 tysięcy księży. Przed tym kościołem jest pałac ogromny, formy okrągłej (eliptycznej), otoczony kolumnadą składającą się z około 350 kolumn i słupów, nad którą kolumnadą jest 162 figur świętych. Na środku tego placu stoi obelisk czyli słup z jednej sztuki granitu, pochodzący z Egiptu z czasów jeszcze pogańskich; na szczycie tego obelisku zatknięty jest krzyż. Koło obelisku są 2 fontanny. Nad głównem wejściem do kościoła we fasadzie kościelnej, jest loża, z której Papież we Wielki Czwartek, na Wielkanoc i na św. Piotra dawał błogosławieństwo *urbi et orbi* t. j. miastu i światu. Wszystek lud zebrany na placu przed kościołem mógł wtedy widzieć Ojca św. Z przedsionka do samego kościoła prowadzi pięcioro drzwi. Jedne z tych drzwi, ostatnie po prawej stronie, zowią się brama święta albo jubileuszowa. Te drzwi są zwykle zamurowane, a tylko na Jubileusz wielki, który jest co 25 lat, drzwi te otwierają, której to ceremonii przewodniczy sam Ojciec św. Gdy ktoś pierwszy raz wejdzie do kościoła św. Piotra, kościół ten nie wydaje mu się bardzo wielkim, co stąd pochodzi, że wszystko jest symetrycznie zbudowane; dopiero gdy się w tym kościele jest kilka razy, poznaje się jego ogrom. Przy pierwszym, od wchodu, filarze, z obu stron są kropielnice z wodą święconą, które to kropielnice trzymają aniołki z białego marmuru. Te aniołki z marmuru od drzwi wydają się małe, a gdy się do nich przyjdzie, pokaże się, że każdy z nich większy niż dorosły człowiek. Ten kościół jest zbudowany w kształcie krzyża. Nad krzyżownicą t. j. nad miejscem, gdzie się schodzą obydwa ramiona krzyża, jest kopuła ogromna, zbudowana według planu sławnego malarza, który się zwał Michał Anioł Buonarotti. Od ziemi aż do latarni w kopule jest 405 stóp wysokości. Pod kopułą w samym środku jest grób św. Piotra zwany konfessyą. Konfessya, słowo łacińskie znaczy tyle co wyznanie. Groby Męczenników noszą nazwę konfessyj, bo Męczennicy przez swą śmierć wyznali

Chrystusa Pana. Grób św. Piotra jest nadzwyczaj kosztownie ozdobiony i pali się przy nim 93 lamp olejnych we dnie i w nocy, wyjąwszy Wielki Piątek, bo w ten dzień nie palą się tu światła dla uszanowania Grobu Pańskiego. Nad grobem św. Piotra jest ołtarz, na którym tylko Ojciec św. Mszę odprawia trzy razy na rok, na Boże Narodzenie, na Wielkanoc i na św. Piotra. Jeźli Ojciec św. nie może, to odprawia kardynał, ale za osobnem Ojca św. pozwoleniem. Nad tym ołtarzem unosi się baldachim bronzowy, pozłacany, nadzwyczaj kosztowny. Lecz do grobu św. Piotra można wejść ukrytymi schodami pod ziemią, a tam jest drugi ołtarzyk mały, na którym każdy kapłan może mieć Mszę św. Zwykle biskupi i kapłani pielgrzymujący do Rzymu tam Mszę odprawiają. Blisko konfessyi przy filarze znajduje się bronzowa statua, wyobrażająca św. Piotra siedzącego, w lewej ręce trzymającego klucze a prawą ręką błogosławiącego. Statua ta jest bardzo stara, według podania kazał ją ulać św. Leon Wielki Papież za podziękowanie panu Bogu za ocalenie Rzymu od najazdu Attyli. Wszyscy zwiedzający kościół św. Piotra, nie wyjmując nawet Papieża, całują nogę tego posągu św. Piotra i uderzają o nią czołem. Skutkiem tego noga jest starta. Za to pocałowanie nadane są znaczne odpusta. Jest w kościele św. Piotra 9 kaplic a ołtarzy kilkanaście. W ołtarzach są obrazy nie malowane na płótnie, ale mozaikowe, to znaczy układane z różnokolorowych kamyczków tak zręcznie, że ktoby o tem nie wiedział, nie odróżniłby ich od malowanych. Możecie sobie wyobrazić, kochani czytelnicy, ile to każdy taki obraz kosztuje. Bo najprzód musiano wymalować olejno obraz na wzór, a dopiero podług tego drugi obraz taki sam układać z kamyczków, a kamyczki kolorowe także bardzo drogie. Ale też taki obraz prawie nigdy się nie niszczy, bo kamień nie pełznie i farby nie traci. Kopuła także wewnątrz nie jest wymalowana farbą, tylko ozdobiona mozajką; z dołu wydaje się, że tam są olejno wymalowane obrazy Świętych, Aniołów, a to jest ułożone z kamyczków kolorowych. Z relikwij znaczniejszych, oprócz ciała św. Piotra, są w tym kościele: chustka św. Weroniki z wyciśniętą na niej twarzą Chrystusa Pana, dosyć duży kawałek drzewa krzyża świętego i żelazo z włóczni św. Longina t. j. tego żołnierza później nawróconego, który przebił bok Chrystusa Pana. Te relikwie pokazują we Wielki Czwartek i Wielki Piątek. Jest także w tym kościele głowa św. Jędrzeja Apostoła. Ile w nim jest figur Świętych, pomników, a jakie wspaniałe i drogie apparata, monstrancye, kielichy, lichtarze, nie łatwo to tak w krótkości opisać. Są tu groby i pomniki bardzo wielu Papieży, (nie wszyscy wszakże Papieże są tu pochowani). Jest w tym kościele grób Polki Maryi Klementyny Sobieskiej, wnuczki Jana III, króla polskiego a żony Jakóba III. króla angielskiego. Na kopułę św. Piotra można wyjść na sam szczyt i wiele osób tam wychodzi, bo we Czwartki wpuszczają i schody są dobre; cóż za wspaniały widok z takiej wysokości na cały Rzym i na okolicę, na morze nawet! Ale można z kopuły spojrzeć i do kościoła na dół, bo są ku temu ganki, a stamtąd najlepiej się poznaje ogrom kościoła a ludzie będący w kościele stamtąd się wydają jak muchy. Tę ko-

ZNAJDEK

PRZEZ STANISŁAWA MIŁKOWSKIEGO.

Mróz był ognisty. Oddawna nie pamiętano tak srogiej zimy. Ptaszki spadały z powietrza. Kto miał kątek zaciszny, siedział spokojnie, tulił się, obawiając wychylić się na podwórze.

— Straszna zima, — mówił Józef Gajda, włościanin ze wsi Borowice. — Mój Boże, mój Boże, co się stanie z biedactwem pozbawionem dachu?

— Chyba takich nie ma, — odparła żona.

— Gdzie tam nie ma. Sam wiem o jednym biedaku, co nawet braknie mu dostatniego kożucha.

Nagle coś zajęczało pod oknem.

— Matko Boska, — zawołała Gajdowa, otwierając drzwi chaty.

Tuż pod ścianą, siedział zziębnięty, na pół przemarzły chłopczyna, trzęsąc się jak w febrze.

Gajdowa wprowadziła chłopca do izby.

— Zkąd ty?

— Z Buina.

— Jak że się tu znalazłeś?

— Wypędzili mię z chaty.

— Jakto, własny twój opiekun, wuj rodzony? krzyknął Gajda. — O ludzie! ludzie! Że się też nie boicie mściwej ręki Boga. Biedactwo, dodał, głaszcząc po głowie. Stańże sobie przy piecu, ogrzej się.

Chłopczyna usiadł skulony, otoczyły go w około dzieci, a było drobiazgu aż pięcioro. Gajda, włościanin ubogi, bardzo ubogi, walczył z nędzą całą siłą. Dzieci się sypały, a tu brakło środków utrzymania. Prawdziwie bożym cudem zdołał wykarmić wszystkich. Poczciwy, zacny, w modlitwie szukał pociechy, — oboje Gajdowie kochali się serdecznie, żyli jakby stanowiąc jedną osobę. Ona patrzyła w męża jak w istotę nadziemską, bo rzeczywiście Gajda dobywał ostatnich sił, by zdobyć jaki grosz.

— Cóż my zrobimy z tym dzieciakiem? odezwała się.

— Pozostanie u nas; nie można go przecież wyrzucać na śmiecie, nie podobna dać mu zmarznąć.

— Tyle dusz do karmienia, szepnęła nieśmiało.

— To i coż? kogo Pan Bóg stworzył, nie umorzył.

— Ale zawsze...

— Moja Tekluniu, ktoby cię słyszał, myślałby, że nie masz serca; a ciebie skłania do tego obawa o życie dzieci. Duszko, nie stracimy nic na tem, trzeba go trochę ogarnąć, daj mu jeść. Cóż? Zostaniesz u nas?

— O gospodarzu kochany z wielką ochotą, dodał malec.

— Jakże ci na imię?

— Tomek.

— No Tomku, przyjmuję cię, bierz się do roboty jak w domu.

Stanęło więc na tem, że Tomek pozostanie dopóty, dopóki okrutny, bezlitośny wuj przypomni sobie o nim.

Gajdowa zamyśliła się głęboko. Nie mogła opierać się mężowi, wszakże obawiała się po prostu głodu. Było bardzo, a bardzo u nich ubogo.

pułę dawniej zewnątrz w niektóre uroczystości oświetlano; była to wspaniała illuminacya! Przyrządy do oświetlania są i teraz na dachu, ale od zaboru Rzymu nie oświetlano kopuły ani razu.

Lecz pytanie, kto wystawił ten kościół, tak ogromny i tak wspaniały?

Odpowiadam: pierwszy kościół na tem miejscu, gdzie św. Piotra pochowano, wzniósł cesarz Konstantyn Wielki t. j. ten cesarz, który pierwszy z cesarzy rzymskich chrzest przyjął. Ten pierwszy kościół stał blisko 1200 lat. Gdy zaczął upadać, Papieże, którzy zasiadali na stolicy Piotrowej w latach od r. 1450 do r. 1626 wznieśli teraźniejszy kościół. Pobożni całego świata nieśli nań swe dobrowolne ofiary. Ale koło tego kościoła i teraz ciągle coś robią, bo gmach taki wymaga ustawicznych restauracyj. Co roku na jego utrzymanie wydają na nasze pieniądze około 800.000 złr. Słuszna, aby tak piękny kościół był na grobie św. Piotra pierwszego Namiestnika Chrystusowego. (Ciąg dalszy nastąpi).

Narzekania na automomię.

Weszło u nas w zwyczaj, narzekać na autonomię, to jest samorząd kraju, mówić, że wiele kosztuje, a nic nie przynosi itp. Szczególnie te pisma ruskie, które są nieprzychylne wszystkiemu, co polskie, lubią napadać na autonomię. Być może, że ta autonomia nie w jednem miejscu mogłaby być lepszą, niż jest, ale że zwykłe napaści na nią, są niesłuszne i nierozume, to rzecz pewna. P. Stanisław Polanowski, długoletni prezes Rady powiatowej sokalskiej, w otwartem piśmie odparł te napaści, o ile się odnoszą do jego powiatu, i wykazał na liczbach, ile samorząd przyniósł korzyści jego powiatowi. Posłuchajmy, co powiada:

W powiecie sokalskim dodatek do podatku wynosił przeciętnie na cel reprezentacyi powiatowej rocznie 4.400×20 lat = *88.000 zł.* Tyle kosztowała autonomia, a natomiast w ciągu tych 20 lat:

1) Zakupiono na własność powiatu realność z ogrodem za 7.500 zł.; 2) zakupiono z funduszu powiatowego kamienicę na szpital powiatowy za 16.500 złr., a urządzono też kamienicę za 5.162 zł. 59 ct.; 3) na dom przytułku starców i kalek wydzielono z funduszu powiatowego kwotę 5.243 zł. 95 ct.; 4) za pośrednictwem Rady powiatowej spłacono wszelkie długi w Banku rustykalnym, czem zyskały gminy na konwersyi komunalnych pożyczek 5.568 zł., a przy spłaceniu długów w Banku rustykalnym, zyskali włościanie 11.152 zł. 45 ct.; 5) Rada powiatowa powiększyła majątek gmin, zakładając 48 kas pożyczkowych gminnych, których fundusz wynosi 105.144 złr. 28 ct. Rada powiatowa przysporzyła 57 spichrzy gromadzkich, a w tym dziale powiększył się majątek gmin o 17.243 korcy 23 garncy, które oszacowane wedle cen targowych wynoszą 103.464 zł. Razem *208.608 złr. 28 ct.*

Rada powiatowa sokalska fundowała i subwencyonowała powiatowe Towarzystwo zaliczkowe w Sokalu, które rozpożycza rocznie około 25.000 zł., by ratować od lichwy wyłącznie włościan i rzemieślników.

Cyfrowe to przedstawienie już daje obraz, który niewątpliwie przekona każdego, że Rada powiatowa nie zmarnowała majątku sobie powierzonego, więcej stworzyła niż kosztowała.

A gdy dodam, że w ciągu swego istnienia uregulowała około 300 mil dróg gminnych, rozkopała liczne wąwozy, rowami okopała setki mil dróg, zaopatrzyła je w drogowskazy, że wytrwałym jej usiłowaniom, choć w części, powiat zawdzięcza drogę krajową murowaną do Krystynopola, oraz skierowanie drogi żelaznej z Jarosławia do Sokala, że subwencyonuje gminy bądź w gotówce, bądź pomocą technika i dozorców (drogowych) około 1.000 zł. rocznie przy naprawie dróg i mostów, — to już niewątpliwie udowodniłem, że *autonomia ma dodatnią ważność w kwestyach ekonomicznych.*

Tymczasem przybytek jednej osoby, nie dał się uczuć biednym ludziom. Przeciwnie zaczęło się jakoś wyjaśniać na horyzoncie domowym. Tomek pracował jak wół.

Był to jedyny pomocnik Gajdy.

Czynny, energiczny, pokorny, posłuszny, stał się ulubieńcem wszystkich. Dzieci bawiły się z nim ochotnie, pokochały go jak brata. Gajdowa nieraz zapłakała z radości, patrząc jak dzielny chłopak pieścił się z jej dziećmi. Co się tyczy samego gospodarza, upatrywał on w przybyciu sieroty widomą łaskę Nieba, bo po prawdzie powiedziawszy, gospodarstwo szło raźniej, Tomek chciał być wszystkiem, nie pozwolił przybranemu ojcu zajmować się ciężką robotą, lecz sam ją spełniał.

Mijały tak dni, tygodnie i miesiące, upłynęły lata, i z Tomka wyrósł Tomasz, — dorodny, smagły, silny parobczak.

Podorostały też i córki Gajdy.

Obecność parobczaka, była trochę niebezpieczna dla młodych dziewcząt, choć Tomasz, zdawało się, nie zwracał na nie uwagi.

Gajda dobrze to uważał. Gajdowa z trwogą myślała o tej smutnej ostateczności, że może nadejść chwila, w której albo Julka albo Teklunia odda serce znajdzie.

— Co tu począć? — pyta Gajdowa.

— Z czem? — odpowiedział mąż,

— Julka i Tekla już wyrosły na dziewuchy.

— Chwała Bogu, znajdzie się może jaki dzielny parobczak i weźmie ją sobie za żonę.

Gajdzina nie odezwała się wcale, bo mąż nie widział tego, co ona widziała i jako matka drżała z trwogi.

Minęło tak lat dwanaście. W domu Gajdy widać ślady pewnej zamożności, i podwórko czyste i stajenka obszerna, w której stoją dwa konie, i chlewek z trzema świniukami, i chałupa poszyta świeżymi snopkami a wewnątrz bielutko, cicho, spokojnie, prawdziwe gniazdko.

Pewnego dnia zerwał się wicher od samego rana, wiatr dął całą siłą, miotąc olbrzymie tumany kurzawy, drzewa skrzypiały żałośnie, szyby drżały w oknach, a kto posłyszał gruby ryk lub świst wichru, żegnał się pobożnie, bo rzeczywiście zanosiło się na straszliwą burzę.

Około wieczora wiatr przycichł nieco. Szybko nastąpiła ciemność i zbliżyła się noc.

Gajdowie udali się na spoczynek, jeden tylko Tomek krzątał się jeszcze po podwórzu, sprzątając słomę i resztki rozrzuconego przez wiatr siana.

Nareszcie i on znużony pracą rzucił się na słomę w stodole i począł już drzemać, gdy niespodzianie poczuł zapach dymu.

Zerwał się natychmiast; zaledwie jednak otworzył drzwi, ujrzał całą chałupę w płomieniach. Paliły się ściany a w chacie spali smacznie, nie przeczuwajac grożącego niebezpieczeństwa.

Tomek skoczył i zaczął krzyczeć całą piersią:

— Gore! Gore!

Na krzyk ten pobudzili się ludzie we wsi.

Kto żyw, pędził ku palącej się chacie, z wiadrami,

*

Czy stan polityczny i socyalny powiatu lepiej się przedstawia dziś, a 20 lat temu? Dawne niedowierzanie znikło, włościanie obu obrządków z zaufaniem przychodzą do nas po radę w każdej potrzebie, powiat na zewnątrz zawsze reprezentowany przez złączonych Polaków i Rusinów.... Nadto stwierdzam, że niemal wszystkie uchwały na pełnych posiedzeniach Rady powiatowej sokalskiej zapadają *jednogłośnie.*— Przyznać trzeba, że *autonomia i pod względem politycznym i społecznym* nie straty, ale korzyści przyniosła.

Pracować dalej z otuchą i nadzieją lepszej przyszłości,— to hasło dla następnej generacyi. Zostawmy ośmieszanie autonomii dziennikom wrogim. Oby w naszych tak niemiłe dźwięki się nie pojawiały!...

Kończę to moje przedstawienie, wyrażając przeświadczenie, że pożytecznem dla sprawy krajowej byłoby, gdyby i inne powiaty, choćby tak pobieżne zestawienie rezultatów pracy swej 20-letniej, skreśliły.

Sprawy krajowe.

Ustawa o pospolitem ruszeniu, o której dawniej obszerniej pisaliśmy, zatwierdzona przez cesarza 6 czerwca 1886, została ogłoszoną w Gazecie urzędowej.

Zalesienie wydmisk piaskowych rozpoczęto dotąd w Galicyi w następujących powiatach: Nisko, Tarnobrzeg, Mościska, Jaworów, Cieszanów, Przemyślany i Jarosław. Roboty postępują atoli bardzo wolno, a co zrobić zdołano, to jedynie pod naciskiem. Projekt zalesienia wydmisk w powiatach mieleckim, rzeszowskim, kolbuszowskim i łańcuckim jest już gotów i około 6.000 morgów pustek oczekuje na zalesienie, jednak układy z gminami idą oporem i tylko tak mała liczba gmin zgodziła się na zalesienie, że Namiestnictwo postanowiło zaniechać na razie projektu, ponieważ dla zalesienia tych kilku gmin, które się zgodziły, nie warto utrzymywać kierującego robotami leśnika. Smutna to rzecz, że lud wiejski nie rozumie swego własnego dobra.

Koleje. Szczegółowe plany budowy linii *Lwów-Bełzec* są już gotowe, a Rada zawiadowcza zażąda wkrótce od władzy politycznej, aby przejrzała tę linią na miejscu i wyznaczyła komisyą do czuwania nad wywłaszczeniem gruntów. W lecie b. r. ma się rozpocząć budowa, która ukończoną zostanie już w jesieni 1887.

Kolej północna zgodziła się na budowę linii z Łagiewnik przez Ludwinow, Zakrzówek, Zwierzyniec, Krowodrzę do stacyi Wołowej kolei Północnej w Krakowie. Roboty rozpoczną się dnia 1. lipca i ukończą się przed zimą. Koszta całej budowy wyniosą 1,600.000 zł.

Sprawa naftowa.

O opłacie cła od nafty pisały wciąż wszystkie gazety nasze, gdy sprawą tą zajmowała się Rada państwa. Otóż z powodu tej nafty o mało nie przyszło do zmiany ministerstwa; a że chodziło tu głównie o nasz kraj, który posiada liczne kopalnie, chodziło o upadek tego przemysłu, dającego zarobek kilkunastu tysiącom robotników, uważamy przeto za obowiązek poznajomić czytelników bliżej z tą sprawą.

Żeby czytelnik zrozumiał, z czego ten spór powstał z Węgrami, musimy wspomnieć, że węgierskie kraje choć należą do monarchii austryackiej i pod rządami są cesarza, — to jednak prócz wspólnego wojska, całe urządzenie u siebie mają odmienne od naszego. Węgry z oddzielnym swoim rządem, z oddzielnemi ministrami stanowią jedną połowę monarchii, zaś Galicya, Czechy, Morawy i inne kraje razem, mają drugi rząd w Wiedniu, swoich ministrów, swoje dochody i wydatki. Wspólnemi dla Węgrów i dla nas jest tylko wojsko i sprawy zagraniczne, wspólne dawne długi i dochody z cła na całej gra-

---

z konwiami, z bosakami. Otoczono w około chałupę, zaczęto lać wodą, przybyły wreszcie z miasta sikawki.

Tomek rzucił się ku drzwiom chaty. Wyważył z pomocą innych drzwi, wpadł do izby. Gajda, Gajdowa i dzieci spały jak zarznięte. W izbie czuć było swąd okropny, pokazało się, że piec był zamknięty zawcześnie, że ogień przedostawszy się pod strych, z powodu pękniętej rury, szerzył się z błyskawiczną szybkością.

Wydobyto mieszkańców na świeże powietrze i poczęto cucić. Pierwszy Gajda odzyskał przytomność, potem dwie córki i matka. Biedactwo zaczadziało.

Wszyscy zajęci ratunkiem starych, zapomieli zupełnie o najmłodszym chłopczyku, zaledwie siedmioletnim. Dopiero matka obejrzawszy się dokoła, wykrzyknęła:

— Mój Ludwik ukochany! Gdzie Ludwik? Ratujcie! Ratujcie! Moje dziecko w płomieniach!

Kiedy to wyrzekła, już płomień objął drzwi i okna.

Przystęp do chałupy okazał się niepodobieństwem, na widok ten wszyscy odskoczyli zdumieni. Dziecko było zgubione, bo nikt nie odważył się, zbliżyć nawet do drzwi.

Co począć? Matka rozdzierającemi serce krzykami i jękami napełniała powietrze, ludzie bladzi z trwogą patrzyli na na coraz bardziej szerzące się płomienie, kobiety łamały ręce z rozpaczy.

Nagle, ktoś wydobył się z tłumu; miał na sobie mokrą płachtę i nie namyślając się, skoczył w płomienie. W kilka minut później dach runął.

— Zgubiony! Zgubiony! wołali obecni.

Rzeczywiście sypnął się grad iskier, dogorywały ściany i lada chwila spodziewano się opadnięcia desek i balów ścian chałupy.

Gajdowa zakrywszy twarz rękami siedziała na ziemi bez życia.

Czekano na okropną wieść, z wyciągniętą szyją, z otwartemi ustami.

Tomasz przepadł.

Minęło pół godziny, gdy oto z opalonym włosem, z płonącą odzieżą, wydobył się ze zgliszczy jakiś człowiek.

Niósł na ręku dziecko zdrowe, nietknięte.

— Tomasz! Tomasz! krzyknęli obecni.

Gajdowa ujrzawszy dziecko, klasnęła w ręce i zapominając o całym świecie, padła na kolana przed Tomaszem.

— Tomaszu! Tomaszu! Jesteś zbawcą moim!

Gajda uściskał dzielnego człowieka.

Wszyscy bez wyjątku ucałowali spłakanego parobka, który płakał z radości i szczęścia.

— Widzisz! Widzisz! Moja Tekluniu! Bóg nas obronił, Bóg nad nami okazał swoje miłosierdzie. A wiesz dla czego? Bośmy przygarnęli do piersi biednego sierotę. Obawiałaś się głodu. Moja kochana, czyn szlachetny zawsze jest wynagrodzony. Człowiek choćby czynił największe ofiary, byle tylko dla dobra ogółu, może być spokojny o swoją przyszłość.

Biedni ludzie pozostali bez dachu!

Wieś przecież nie pozwoliła, żeby uczciwi ludzie pozostali na bruku. Wnet wynaleziono dwie izby, wprowadzono tam całą rodzinę Gajdy, zniesiono prowianty i wszelką ży-

nicy państwa. Stało się to wszystko na mocy układu tej części monarchii z Węgrami, który to układ co lat 10 odnawiany bywa, a teraz właśnie ten czas potwierdzenia umowy przypadnie w r. 1887. Więc zawczasu już oba ministerstwa austryackie i węgierskie porozumiewają się i targują o to, jak ma być przez następnych 10 lat, to jest co który z tych rządów ma płacić na wspólne potrzeby całego państwa. A że dochody z cła idą na wspólną korzyść obydwóch, muszą się tedy wspólnie porozumieć, jakie mają być owe opłaty od różnych towarów przywożonych tutaj z zagranicy.

Naturalnie, że nie idzie tylko o sam dochód z cła, ale i o to, żeby albo za wysokie, albo za niskie opłaty nie przeszkadzały miejscowemu przemysłowi czy w tej, czy w drugiej połowie monarchii. I tak Węgry, które nie mają fabryk cukru, a chcieliby mieć cukier tani — nie chcą wysokiej opłaty cła od cukru; przeciwnie znów Czechy i Morawia wyrabiające dużo cukru, chcieliby, żeby swój cukier drogo mogli sprzedawać i dlatego żądają wysokiego cła od cukru sprowadzanego z zagranicy, żeby im niskie ceny targu nie psuły. Węgrzy wiele sprzedają zboża i bydła, wołają tedy, żeby zagraniczne zboże obłożyć opłatą wysoką, to za ich byłaby lepsza cena; gdy znowu taki Tyrol, Styrya i inne kraje nieurodzajne, które muszą kupować zboże, woleliby żeby cło było niższe, bo taniej mogliby zboże dostać.

Z naftą jest inna rzecz. Kopalnie jej są tylko u nas w Galicyi, z których jednak nafta nie wystarcza na potrzeby całej monarchii i dużo się sprowadza obcej z Ameryki i Rosyi. W tych krajach są bardzo obfite źródła nafty, fabrykanci bardzo bogaci, więc wydobywanie i dystylowanie nafty mniej daleko kosztuje niż u nas w Galicyi tak, że i przywóz tej nafty zdaleka nawet, jeszcze im się dobrze opłaca.

Otóż kiedy przed 10 laty robiono umowę z Węgrami i układano jakie mają być opłaty cła od zagranicznych towarów — powiedzianem było: w Galicyi od surowej nafty, czyli ropy wydobywanej z kopalni nic się nie płaci, zaś jeżeliby kto sprowadzał ropę z zagranicy od tej pobierane będzie cło 1 zł. 10 ct. od centnara. Za to znów uchwalono obłożyć czystą już naftę przedystylowaną podatkiem konsumpcyjnym po zł. 6 ct. 50 od centnara, ale na korzyść tego rządu, gdzie znajdować się będą nie kopalnie, ale dystylarnie. Jeżeliby zaś kto sprowadzał naftę oczyszczoną z zagranicy, to od niej pobierać się ma cło coś 9 zł. od centnara.

Kopalnie nafty jak wiemy są w Galicyi, a zatem i dystylarnie, w których oczyszczona nafta płaciła rządowi w Wiedniu po 6 zł. 50 ct. od centnara. W Węgrzech rząd nie miał tego dochodu, bo cło od nafty czystej czy ropy zagranicznych szło dla obu połów monarchii. Przemyślni Węgrzy zaczęli tedy zakładać u siebie dystylarnie, do których sprowadzali ropę z zagranicy, opłacając od niej cło 1 zł. 10 ct., a jak się tę ropę przedystylowało, to Rząd węgierski brał dochód konsumpcyjny po 6 zł. 50 ct. Taka jednak spekulacya nie szkodziła galicyjskim kopalniom, dopóki dystylarnie węgierskie nie wzięły się do fałszu. Oto zamówili sobie w kopalniach na Kaukazie w Rosyi czystą dystylowaną już naftę i do niej żeby uchodziła za ropę kazali dolewać smoły i innych olejów ciężkich. Z prawdziwej ropy kaukazkiej 100 funtów, po oczyszczeniu nie zostanie więcej jak 45 funtów czystej nafty, tę zaś którą oni sprowadzają ztamtąd do Węgier i od której płacą tylko 1 zł. 10 ct., a mają ze 100 funtów 85 czystej nafty. Naturalnie, że dystylarnie po oczyszczeniu jej płacą rządowi węgierskiemu po 6 zł. 50 ct. akcyzy, bo i nasze destylarnie tak płacą, ale mając surowicę fałszywą, która dużo daje czystej nafty, mogą ją sprzedawać tanio, przez co obniżają cenę nafty w handlu tak, że u nas sprzedając naftę po tej cenie, już się nie opłaci kopanie jej w Galicyi, gdzie każden cetnar surowej nafty kosztuje najmniej 4 zł. Tutejsi tedy nafciarze widząc to, że coraz nowe i wielkie powstają dystylarnie w Węgrzech, powiadają: dobrze, niech będzie cło toż samo, niech będzie akcyza jak jest, ale niech rząd nie pozwala, aby zamiast ropy przychodziła czysta już nafta, tylko zafarbowana, albo niech płaci większe cło. Rząd znowu węgierski powiada, że on nie ma sposobu rozpoznania czy to jest surowica, czy tylko zafarbowana nafta, więc tego zmienić nie może, ale zgadza się, żeby od centnara zagranicznej ropy płacić cło zamiast 1 zł. 10 ct. teraz 1 złr. 42 ct. P. minister Dunajewski układając się z Węgrami zgodził się na

---

wność, a dla Tomasza zaofiarowano ze składek dość znaczną sumę, jako wynagrodzenie za uratowanie dziecka.

Od tej chwili upłynęło kilka miesięcy.

Jednego dnia kościołek wiejski zajaśniał jarzącem światłem, lud zapełnił po brzegi pańską świątynię. Przed ołtarzem uklękła młoda para; dzielny parobczak i śliczna dziewoja, to Tomasz Znajda i Teklunia córka Gajdy.

Proboszcz bezpłatnie dopełnił aktu ślubu, swoim kosztem kazał oświecić kościoł, a kiedy nareszcie młodzi połączeni zostali, przemówił:

— Wielkie są sądy Boga. Potężna jego prawica trzyma losy wszystkich ludzi. Karci złych a wynagradza dobrych. Oto na tej parze macie najdotykalniejszy tego dowód. Przypatrzcie się temu dzielnemu młodzieńcowi. Okrutny krewny wypędził go z domu. Sierota, tułacz, drzący, umierający z chłodu znaleziony został na śniegu przez Gajdę, ojca nowozaślubionej. Nędzarz prawdziwy, obarczony rodziną, nie wahał się przygarnąć do siebie biedne dziecko. I jakże sowicie, jakże potężnie wynagrodzonym został za czyn pełen ofiary. Przez tego Znajdę, odzyskał syna. Bracia! podziękujmy Boga za jego łaskę i opiekę, a dla tej pary nie szczędźcie nigdy waszej rady i yrzyjaźni!

Co też za huczne było wesele!

---

takie wyższe cło i to zgodził się bez porozumienia z polskiemi posłami. Dlatego też skoro układ ten przedstawiono do potwierdzenia Radzie państwa w Wiedniu, nasi posłowie powiedzieli, że się na to nie zgodzą. Wtedy jeden z niemieckich posłów Suess mówi: ha, skoro Rząd utrzymuje, że trudno poznać na komorze czy to ropa prawdziwa, czy farbowana, to zrobić tak: niech węgierskie dystylarnie płacą 9 zł. cła od tego co sprowadzają, a jak tę ropę przedystylują, to ile odejdzie na bok nie nafty — zważy się i od tego rząd zwróci cło napowrót po 9 zł. fabrykantowi. Naszym posłom podobała się ta rada i zgodzili się tego żądać. Jak się jednak dowiedział o tem minister Dunajewski, powiada: tak nie może być, Węgrzy na to nie przystaną, i cesarz albo rozwiąże Radę państwa, żeby naród wybrał innych posłów, którzy się zgodzą co Węgrzy chcą, albo ministrowie z p. Dunajewskim ustąpią.

Nasi posłowie przestraszyli się taką mową i odstąpili od poprzedniego projektu posła Suessa, ale zgodzili się, żeby podnieść cło od surowicy zamiast 1 zł. 42 ct. jak Rząd proponował na 2 zł. i na 2 zł. 40 ct. od lżejszej surowicy, a temu fałszowaniu surowicy już dać pokój. Rada państwa zgodziła się na to bardzo małą większością, bo tylko 6-ciu głosami, a z naszych posłów dziesięciu, którzy byli temu przeciwni wcale nie chciało głosować. Teraz idzie rzecz, czy Węgrzy i na to się jeszcze zgodzą, o czem dowiemy się dopiero w jesieni, gdy się Sejm węgierski zbierze.

ZE ŚWIATA.

W krajach mających konstytucyę, już prawie wszystkie Rady państwa, czy Sejmy, czy parlamenty zostały zamknięte na lato, zatem nowin bardzo mało mamy do doniesienia.

Z Wiednia jedyna ważniejsza nowina jest nominacya nowego ministra handlu Markiza Bacquebem, prezydenta Rządu w Opawie na Szląsku, człowieka młodego, ma bowiem lat 39. Jakim on będzie ministrem, trudno przepowiedzieć, bo mało dotąd znany, był urzędnikiem we Wiedniu, w Bośni, w Opawie. Gazety niemieckie we Wiedniu, teraz napadają i wyśmiewają się z Polaków, że uratowali ministerstwo hr. Taaffego, przy głosowaniu w sprawie nafty. Nawet dają nam poznać, że gdybyśmy się połączyli z niemi, a opuścili i im oddali na pastwę Czechów, to gotowiby dla Galicyi (ma się rozumieć, jakby z nich złożyło się nowe ministerstwo) porobić wielkie ustępstwa, t. j. moglibyśmy otrzymać podobny samorząd jak ma Kroacya względem Węgrów.

Piszą również, iż cesarz z rodziną wyjeżdża do wód w Gastein, gdzie; około 20 Lipca przybędzie także na kuracyę cesarz niemiecki Wilhelm i tam się obaj monarchowie zjadą.

Z Niemiec piszą, że tam o niczem więcej nie mówią, nie drukują gazety, tylko o wytępianiu Polaków, a tymczasem dokazują tak, że trudno już wytrzymać. W ubiegłym tygodniu kazali rozwiązać Stowarzyszenia różne pomocy wzajemnej studentów Polaków, przy uniwersytetach niemieckich; po wsiach nie pozwalali odbywać procesyi Bożego Ciała, tylko na cmentarzach koło kościoła, czego żandarmi pilnowali; dzieci polskie mające nazwiska niemieckie, zapisują do szkoły jako Niemców i każą się im religii uczyć po niemiecku, chociaż dzieci tego języka nie rozumieją. Zakazali przyjmować depesze telegraficzne po polsku, choć wolno je pisać we wszystkich językach obcych. Z Sosnowca osady w Król. polskiem ludzie nie mogą iść do Mysłowic, graniczącego z niemi miasta pruskiego inaczej, jak za paszportem podpisanym na każde przejście przez konsula niemieckiego, który mieszka w Warszawie o mil 40. Dobra wystawione na licytacyę Rząd pruski kupuje i będzie parcelował dla Niemców. Jednem słowem ucisk tam taki, jakiego jeszcze naród polski nigdy nie doświadczał.

W Rossyi znowu ciągle się zbroją, fortece budują, poprawiają, koszary stawiają, jakby się przygotowywali do rychłej wojny, tylko nie wiadomo z kim. Ciągle ich gazety piszą na owego księcia Aleksandra Bułgarskiego, że się od ich opieki odsunął, i zdaje się szukają okazyi, aby się wdać w tę sprawę i jego z tronu usunąć. Intryguje tedy Rosya w Bułgaryi, podburza lud, aby tylko mieć powód do wojny. Ale w tym roku zdaje się nic z tego nie będzie, bo między cesarzami Rossyi, Austryi i Niemiec stoi umowa podobno do Lutego 1887, że wojny żadnej nie dopuszczą.

We Włoszech cholera ale nie groźna, tylko narzekają na biedę i zły urodzaj, a głównie na lichwę i zdzierstwa żydowskie.

W Anglii mają być nowe wybory do parlamentu, a przytem cały kraj jest prawie w poruszeniu. Teraz tem więcej agitują, bo idzie o to czy utrzyma się minister Gladston, a zatem czy Irlandya dostanie rząd oddzielny, jak ten minister pragnie.

We Francyi książąt z dawnej rodziny panujących wydalono, ale mimo to spokoju nie ma, bo też francuski naród to do siebie ma, że ciągle lubi zmiany i nigdy z niczego nie kontent na długo.

Nowiny z kraju.

Wykłady z weterynaryi. Oddział łańcucko-jarosławski galic. Towarzystwa gospodarskiego, urządza w r. b. popularne bezpłatne wykłady z weterynaryi, poparte doświadczeniami i sekcyami na przeznaczonych ku temu zwierzętach. Wykłady trwać będą dni dziesięć w Przeworsku, w porze dogodnej dla gospodarzy, połączonej z wakacyami szkolnemi, a rozpoczną się 30 czerwca o godz. 10 rano. Osobny komitet zajął się przeprowadzeniem całego urządzenia i przygotowaniem wszelkich szczegółów. — W skład komitetu wchodzą książę Andrzej Lubomirski w Przeworsku; ks. Ziemiański w Markowej i J. Pogorowski, dyrektor dóbr w Przeworsku. Komitet zajmie się też pomieszczeniem słuchaczów przez czas ich pobytu w Przeworsku i dopomoże subwencyami — o ile fundusze wystarczą — na utrzymanie dzienne tym nauczycielom i włościanom, którzy pomocy takiej zażądają.

Borszczów. Wydział powiatowy pouczył Zwierzchności gminne, aby w razie niewłaściwego żądania akcyzy, udawano się ze skargami do Dyrekcyi skarbowej. Dzierżawcy akcyzy w tutejszych okolicach ściągają od włościan opłatę podług taryfy I. klasy, chociaż wedle ustawy mieszkańcy naszych miasteczek i siół, jako niemających 10.000 ludności, podatek konsumcyjny według III klasy taryfy opłacać winni.

Żółkiew. Na prośbę właścicieli Glińska uchwalił Wydział powiatowy poprzeć ich petycyą, wystósowaną do generalnej dyrekcyi kolei Lwowsko-Czerniowieckiej, ażeby kolej lokalna ze Lwowa do Bełzca zamiast przez Wolę Wysocką poprowadzoną była przez Glińsko i tam urządzoną była stacya kolejowa, — gdyż to odpowiada interesom ekonomicznym powiatu. Zarazem uproszono Wydział krajowy i lwowską Izbę handlową o poparcie życzeń powiatu żółkiewskiego co do tej zmiany trasy.

Oświęcim, gminę miejską, zaliczył Wydział krajowy na podstawie przedstawienia Wydziału pow. w Białej i po wy-

słuchaniu opinii dyrekcyi Banku krajowego, do rzędu tych miejscowości, w których Bank krajowy może udzielać hipotecznych pożyczek na domy murowane, podlegające podatkowi domowo-czynszowemu.

Izraelicka 4-klasowa szkoła ludowa została przez Alliance Isr. otwartą dnia 1. b. m. w Stanisławowie. Językiem wykładowym jest polski. Zaraz zgłosiło się do tej szkoły 212 uczniów. Ubogich uczniów zaopatrzono we wszelkie przybory naukowe.

Majówki po wsiach zaczynają się upowszechniać. P. Seweryn Domański, nauczyciel w Wierzbowcu w Czortkowskiem, donosi, iż staraniem państwa Ochockich, właścicieli tego majątku, urządzono d. 20 zm. dla dzieci miejscowej szkoły majówkę w sadzie dworskim. Pani Ochocka z synem hojnie podejmowała pacholęta wiejskie, które tłumnie przybyły w gościnę wraz z wielu rodzicami. Taka obywatelska opieka ze strony dworu nad szkołą ludową przynosi zaszczyt szanownym kolatorom, i niechaj posłuży za przykład gdzie indziej. Niewielki wydatek raz do roku, sowite może przynieść owoce na przyszłość w zaskarbieniu sobie serc włościańskich.

Zapomogi z cesarskiej szkatuły prywatnej otrzymały gminy: Krynica pow. nowosądeckiego 100 złr. na budowę szkoły, Hlibów pow. skałackiego 100 zł. na budowę cerkwi, Sorocko pow. skałackiego 100 złr. na budowę i wewnętrzne urządzenie cerkwi, Kasina Mała pow. limanowskiego 100 zł. na budowę szkoły, i Rzepiennik Biskupi powiatu gorlickiego 100 zł. na budowę szkoły.

Kraków. Prezydentem wyższego sądu krajowego w Krakowie mianowany został p. Ignacy Zborowski, b. deputowany do Rady państwa, jeden z najdzielniejszych naszych prawników.

Radziechów, 24. czerwca. (Obchód Bożego Ciała). Piękny obraz zgody między ludnością obrządku grecko- i łacińsko-katolickiego dała w Radziechowie uroczystość Bożego Ciała. Miejscowi księża obu obrządków sprosili na ten dzień okolicznych księży ruskich i łacińskich. Ludu z okolicy i miasta przeważnie ruskiego zebrało się do dwóch tysięcy; nie mogła go pomieścić obszerna rk. świątynia. Obywatelstwo z mieszczaństwem, lud z kapłanami, Polacy z Rusinami, znaleźli się razem na wspólnej uroczystości religijnej, słuchając ruskich i łacińskich modłów. Oby tak wszędzie było! Godny nasz ksiądz łać. obrz. śpiewa po rusku na uroczystości Jordanu w cerkwi, a rozumny obywatel nie szczędzi zabiegów i starań, żeby ta zgoda krzewiła się i wydawała owoce.

Śniatyn. Członkiem Rady powiatowej z większych posiadłości wybrany został p. Tytus Siengalewicz, poseł i sędzia powiatowy.

Tarnów. Cesarz zatwierdził wybór księcia Eustachego Sanguszki na prezesa, a adwokata dr. Jana Mikucińskiego na wiceprezesa Rady powiatowej.

Wojnicz. W dniu 17. czerwca b. r. odbył się pogrzeb śp. Erazma Wnękowskiego, kierownika czteroklasowej szkoły, który tknięty apopleksyą, zmarł na dniu 15 z. m., po czterdziestu latach żmudnej pracy nauczycielskiej w 62 roku życia swego. Czcząc pamięć tak zacnego i tak zasłużonego męża, znajomi, krewni, obywatele tutejszego miasta, jakoteż uczniowie zmarłego okazali w tym dniu szczególną wdzięczność, biorąc udział w obchodzie pogrzebowym, odnosząc zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku, i składając na grobie jego wieńce.

W **Andrychowie** zmarły ś. p. Józef Kośvitzky ustanowił testamentem 3 zapisy po 1000 zł. na rzecz ślepych, sierót i wypuszczonych więźniów. Zarząd tych fundacyj obejmie Wydział krajowy.

Szczurowa 24 czerwca. W nocy ze środy na czwartek o godz. 1 wybuchł, zdaje się w sposób przypadkowy, groźny pożar w skarbcu tutejszego parafialnego (drewnianego) kościoła, który w przeciągu niemal godziny zniszczył do gruntu całą świątynię oraz przyległą dzwonnicę. Ogień szerzył się tak gwałtownie, że z wnętrza kościoła nie zdołano uratować nawet najmniejszej drobnostki. Ratunek dla zupełnego, jak zresztą wszędzie po wsiach, braku odpowiednich przyrządów pożarnych, był całkiem niemożliwy, a jedynie tylko spokojnemu powietrzu zawdzięczać należy, że cała, gęsto zabudowana miejscowość nie poszła z dymem. Szkoda nieubezpieczona jest bardzo znaczna.

Tłumacz. Prezes Rady powiatowej, ks. Sawa, zamierzając w swoim powiecie utworzyć straż pożarną i przyprowadzić rekwizyta ogniowe do porządku, przybrawszy sobie ze Stanisławowa takiego, co się zna na rzeczy, zwiedził wszystkie gminy powiatu, zrewidował rekwizyta ogniowe, a znalazłszy wszystko w porządku, pouczył naczelników gmin, i nakłonił niektóre gminy, do uchwał, przyzwalających kredyt na sprawienie brakujących jeszcze a niezbędnie potrzebnych przyborów. Oby inne powiaty zechciały z tego brać przykład!...

Rozmaitości.

Żydzi w Rosyi usuwają się bardzo często od powinności wojskowej. Żeby temu zapobiedz, rząd wydał ukaz, że każda rodzina żydowska, która się uchyla od powinności wojskowej, ma zapłacić 300 rubli. Karę tę ma ściągać policya, a zamienić jej nie można na areszt nawet w razie niezamożności skazanych. Za ujęcie żyda, który się uchyla od służby wojskowej, ma być dawana nagroda.

Emigracya żydów z Rumunii do Ameryki coraz większa. W tych dniach wyjechało z Jass znowu 135 rodzin żydowskich, które udały się do Bremy, aby ztamtąd odpłynąć do Ameryki. Wkrótce ma opuścić Jassy znowu 100 rodzin.

Polowanie na lwa. Lew, który uciekł z menażeryi Neumana, na popasie w jednej z wiosek w powiecie telszowskim na Żmudzi, błąkał się długo w okolicy i zrządzał włościanom szkody w inwentarzu. Myśliwi długo tropili tego zwierza, czemu sprzeciwiał się wszakże właściciel menażeryi, gdyż nie tracił nadziei, że się uda mu się zbiega pochwycić w sieci i wsadzić napowrót do klatki. Gdy jednak próby złowienia zwierza nie udały się, a lew szkody wciąż zrządzał, myśliwi zaczęli urządzać na niego wyprawy. Kilka takich wypraw nie udało się, dopiero niejaki p. J. K., zapalony myśliwy, wytropił lwa w legowisku i strzeliwszy kulą z broni gwintowanej, położył go trupem.

Jezioro Sternbergskie, w którem się utopił król bawarski, nie pierwszą już pochłonęło znakomitą ofiarę. Przed laty 30. utonął dobrowolnie w nurtach tego jeziora znany historyk węgierski i członek magnackiej rodziny Jan Majlath wraz z córką. Mimo pochodzenia z rodziny magnackiej, Majlath nie miał majątku, a spory o dziedzictwo wydarły mu i drobną resztę zapracowanego grosza. Wskutek żmudnej pracy, ociemniał, a opiekunką ślepego starca była młoda i gorąco doń przywiązana córka. Udawał się on wielokrotnie do bogatych członków swej rodziny o zwrot jakoby należnego mu spadku, ale wszystko to było bezskutecznem. Zrospaczony, wyjechał za granicę i w ostatniej nędzy znalazł się 3. stycznia 1885 r. nad brzegami rzeczonego jeziora. Zwierzył się córce z zamiaru samobójstwa, a młode dziewczę uprosiło sobie, by jej wolno było zginąć wraz z ojcem. Przywiązawszy sobie kamienie do szyi, stanęli nad brzegiem jeziora, gdzie właśnie znajdował się liczny tłum okolicznych wieśniaków. Majlath wzruszającą mową pożegnał zdziwionych kmiotków i zanim zdołano mu przeszkodzić, skoczył w nurty głębokich fal, trzymając dłoń ukochanej córki. Ciała ich, splątane wspólnym uściskiem, wydobyto dnia następnego.

Obecnie tajemnicze wody Starnbergerskie pochłonęły królewską ofiarę, zamykając niemniej smutną tragedyę ludzkiego losu.....

Pelegra. Tak się nazywa choroba, która teraz panuje w Rumunii. Powstała ona z tego, że w r. 1884 zebrano niedojrzałą kukurydzę, która teraz dopiero daje się tam ludziom we znaki. Po wsiach, gdzie gmina biedniejsza, a ludzie, oprócz mamałygi i kukurudzy, nie mieli innego pożywienia, choroba zaczyna najsilniej grasować. Człowiek, dotknięty pelegrą, zaczyna być opieszałym, następnie skóra na ciele czernieje i pęka, przy czem chory cierpi na rodzaj obałamucenia, a następnie

na obłąkanie. Człowiek taki może żyć lat kilka, a nawet kilkanaście, jednakże choroba jest nieuleczalną. Prócz zdrowego pokarmu, nie ma innego lekarstwa na pelagrę. Rząd, wobec ogromnej liczby chorych włościan, porozsyłał ambulanse do miejsc odległych od powiatu z lekarzami i lekarstwami.

Nowy święty. Austryacki biskup trydencki, Jan Nepomucen de Gschiderer, zmarły w r. 1860 ma być kanonizowany, to jest uznany za świętego.

Pan Jan Ptaszyk, który przez 40 blisko lat przebywał w Ameryce w Nowym Jorku, w sędziwym wieku zatęsknił za krajem ojczystym i rodziną, wrócił do grodu swego Rzeszowa, gdzie odnalazł rodzinę, by na ojczystej ziemi przepędzić resztki żywota i wśród braci ułożyć głowę do wiecznego spoczynku. Jest to dowodem, że Polak choć długie lata spędzi na obczyźnie i choćby wśród pomyślnych okoliczności, nie zapomni, że w żyłach jego nieprzestaje krążyć krew polska, że w piersi jego nie stygnie miłość ojczyzny. Pan Ptaszyk posiadał własną fabrykę fortepianów w nowym Jorku, która niestety spłonęła, i mimo to, że potem zajmował nader korzystne stanowisko jako pierwszy stroiciel w pierwszorzędnej fabryce fortepianów, powrócił do kraju.

Rzeź chrześcian w Tonkinie (w Azyi). Milony pogan znajpują się jeszcze w Aryi i misyonarze katoliccy, nawracający tych pogan, nieustannie muszą znosić wiele prześladowań od nich. W żadnym jednak roku nie przelało się tyle krwi chrześciańskiej w Azyi, co w r. 1885. Dziewięciu misyonarzy padło pod nożem prześladowców; 12 miejscowych kapłanów, 60 katechetów, 300 Sióstr Miłosierdzia i 30.000 nawróconych zostało wymordowanych. Jedna stacya misyjna z 200 chrześcijanami, została ze szczętem zburzoną. Złupiono i spalono 250 kościołów i kaplic, dwa seminarya, 40 szkół, 70 domów misyjnych, 13 klasztorów, 17 domów sierót, jedną drukarnię, a oprócz tego mieszkania 50.000 chrześcijan.

Ogłoszenia.

Ceny targowe z tygodnia.

Nazwa zboża	Za 100 kilo wagi																											
	Kraków				Lwów				Tarnopol				Jarosław				Przemyśl				Rzeszów				Tarnów			
	od		do		od		do		od		do		od		do		od		do		od		do		od		do	
	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct
Pszenica biała	8	25	8	65																								
Pszenica żółta	8	60	8	90	7	28	8	30	7	—	8	25	7	40	8	50	8	—	8	50	7	30	8	—	8	10	8	20
Pszenica czerwona	9	—	9	30																								
Żyto	6	50	7	—	6	—	6	30	5	50	6	—	6	—	6	50	6	—	6	50	5	75	6	30	—	—	6	20
Jęczmień	5	80	7	—	5	25	7	—	5	15	6	—	5	50	6	—	—	50	6	—	6	—	6	30	—	—	6	50
Owies	8	—	8	30	6	35	6	60	6	50	6	80	6	65	7	—	—	—	6	25	—	—	—	—	—	—	6	25
Kukurudza	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Groch	9	—	10	30	6	—	9	50	6	—	9	—	6	50	9	—	—	—	8	—	6	—	9	50	—	—	9	—
Tatarka	8	75	9	50	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	7	—	8	—	—	—	8	50
Proso	5	25	7	25	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	7	40
Koniczyna czerwona	—	—	—	—	30	—	40	—	30	—	40	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	—	—	—	—	35	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

6% Listy Zast. Banku Włość. za 100 żądają 54 dają —.
5% „ „ „ „ „ 100 „ 50 „ —.

Za Rubla rosyjskiego papierowego płacą 1 zł. 22 ct.

W ogóle ruch na targach zbożowych: niezmieniony, kupców wielu nie ma, jedynie szukają więcej pszenicy banatki celnej na miejscowe potrzeby.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Albert Wilczyński. Z Drukarni Ludowej we Lwowie.